

W NUMERZE:

- NAJWIĘKSZA MIŁOŚĆ - TANIEC
- ZABAWY Z DAWNYCH LAT
- MUSISZ TO PRZECZYTAĆ
- KUCHNIA STUDENTA

PISMO MŁODZIEŻOWE 4/2020

RÓŻNI LUDZIE

wspólna pasja

ZAWÓD -
DZIENNIKARZ

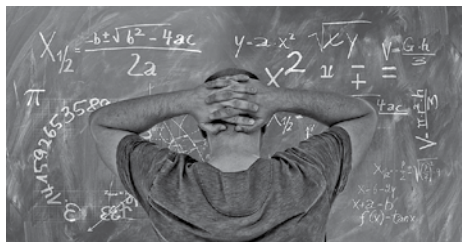
DZIEŃ NAUCZYCIELA

Dzień Edukacji Narodowej, inaczej nazywany Dniem Nauczyciela przypada na 14 października. Wtedy w szkołach organizowane są akademie, a nauczyciele obdarowywani są drobnymi upominkami. Czasami uczniowie mają bardzo kreatywne i sentymentalne pomysły. To idealny czas również na wręczenie nagród wyróżniającym się nauczycielom.

Kilka słów z historii: Dzień Nauczyciela ma swoje początki w 1957 r., kiedy w Warszawie ustalono, że 20 listopada będzie Międzynarodowym Dniem Karty Nauczyciela, a co za tym idzie - świętem wszystkich nauczycieli. Jednak ustanowiono go 27 kwietnia 1972 r. jako Dzień Nauczyciela, przypadający w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej. W 1982 r. karta praw i obowiązków nauczyciela została zastąpiona kartą nauczyciela, a Dzień Nauczyciela zmienił nazwę na Dzień Edukacji Narodowej. Do tej pory jednak wszyscy posługują się terminem Dzień Nauczyciela.

Dzień Nauczyciela nie jest obchodzony tylko w Polsce, ale również w innych krajach świata. Jedni obchodzą go oficjalnie, inni traktują jak normalny dzień w roku. W Albanii święto obchodzone jest 7 marca, ponieważ 7 marca 1887 roku w Korczy powstała pierwsza szkoła świecka. W Argentynie ten dzień przypada na 11 września, co jest związane ze śmiercią Domingo Faustino Sarmiento uważanego za ojca nauki i nauczycieli. Czesi i Słowacy Dzień Nauczyciela obchodzą 28 marca, w dniu urodzin czeskiego pedagoga Jana Amosa Komenského. Tajwan świętuje 28 września, w dniu kiedy urodził się Konfucjusz - chiński filozof, twórca konfucjonizmu. Inne państwa również obchodzą Dzień Nauczyciela, między innymi: Brazylia, Chiny, Hiszpania, Indie, Meksyk, Turcja, Ukraina, Rosja, Litwa oraz Korea Południowa.

JOANNA ZIEBA



SEZON DYNIOWY



Jesienne plony.

Choć pewnie wielu z nas tęskni wciąż za latem, pora przyzwyczaić się, że jesień już w pełni. Na dworze często szaroburo, z drzew spadają liście, ciepłe płaszcze już wyciągnięte z szafy. A co jeszcze ma nam do zaoferowania ten jesienny czas? Sezon dyniowy! Dynie zaczynają rządzić w kuchni, zarówno na słono, jak i na słodko. Jednak możemy je wykorzystać też inaczej, niż tylko do przyrządzania jedzenia.

Świetnym pomysłem może być wykorzystanie dyni jako jesiennego dekoracji naszych wnętrz i ogrodów. Coraz większą popularnością cieszą się dynie ozdobne, które można spotkać i kupić w przeróżnych kształtach i wersjach kolorystycznych. W większości nie są one jadalne i uprawia się je właśnie ze względów estetycznych. Takie okazy dyni można ułożyć np. na paterze, tworząc z nich kompozycję i ozdobić w ten sposób stół. Innym pomysłem jest wykorzystanie dyni do udekorowania balkonu, poprzez ułożenie w doniczkach między kwiatami. Można też porozstawiać je w ogrodzie, aby wprowadzić nieco jesiennego klimatu. Pomysłów jest wiele, a koszt takich dekoracji raczej niewielki. Wystarczy poszperać w Internecie, a można znaleźć małe dynie ozdobne w cenie kilku złotych.

Innym zastosowaniem dyni mogą być, przyrządzone z niej, domowe kosmetyki. Zawarte w niej witaminy A i C przyczyniają się np. do większej produkcji kolagenu, co wpływa na młody wygląd skóry. Dodatkowo, beta-karoten, odpowiadający za intensywnie

pomarańczowy kolor dyni, przyczynia się do zachowania zdrowego, naturalnego odcienia naszej skóry. Te właściwości sprawiają, że dynia jest idealnym składnikiem np. domowych maseczek na twarz. Jeden z prostszych przepisów na taką „dyniową” kurację każe połączyć ¼ szklanki puree z dyni z 0,5 łyżki kurkumy i łyżką miodu. Po zmieszaniu tych składników otrzymamy wygładzającą maseczkę, która załagodzi stany zapalne naszej skóry.

Jak widać, jesień, oprócz tych ponurych prezentów, przynosi także trochę przyjemniejszych. A dynie z pewnością należą do tych drugich. Warto więc nacieszyć się sezonem na nie i wykorzystać na wszelkie możliwe sposoby.

Maja Jakubiec



NAJWIĘKSZA MIŁOŚĆ - TANIEC

Oliwia Nykiel to utalentowana tancerka, zajmująca się tańcem towarzyskim. Swoją przygodę z tańcem zaczynała w wieku 4 lat w Gminnym Ośrodku Kultury w Buczkowicach. Miałam okazję porozmawiać z Oliwią o jej sukcesach, treningach i miłości do tańca towarzyskiego.

Czym jest dla Ciebie taniec?

Pasją, dzięki której mogę oderwać się od rzeczywistości. Jest to też w pewnym sensie moja praca i obowiązek, poświęciłam się tańcowi i nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z tańcem?

Tańczyć zaczęłam już, gdy miałam 4 lata, uczestniczyłam wtedy w zajęciach tanecznych w ośrodku kultury w Buczkowicach, następnie ćwiczyłam taniec nowoczesny. Miłość do tańca towarzyskiego zaszczepiła u mnie moja starsza siostra Weronika, która cały czas pokazywała mi uroki tego tańca i która nadal bardzo mnie wspiera.

Uprzedziłaś moje kolejne pytanie: czy ktoś z Twojej rodziny zajmuje się tańcem towarzyskim? To w takim razie czy jeszcze ktoś?

Nie, tylko moja siostra. Jednak szczerze mogę powiedzieć, że moi rodzice mają bardzo dobre poczucie rytmu.

Jakimi sukcesami możesz się nam pochwalić?

Niejednokrotnie wygrywałam ogólnopolskie turnieje klasowe. Niedawno zwyciężyłam Puchar Okręgu Śląskiego w tańcach standardowych, zdobywając wyższą klasę taneczną „B”. Zaraz później udało się nam również wytańczyć klasę „B” w tańcach latynoamerykańskich. W ostatni weekend mieliśmy przyjemność zatańczyć na Miistrzostwach Polski w tańcach standardowych, plasując się na 10. miejscu w kategorii 14-15 lat.

Jakie są stopnie awansu w tańcu towarzyskim? Jak planujesz zdobyć kolejne?

W tańcu towarzyskim stopniami awansu są klasy od H do S. Kolejno są nimi H, G, F, E, D, C, B, A, S. Aktualnie mam klasę B w tańcach standardowych i klasę B w tańcach latynoamerykańskich. Planuję awans do wyższych klas tanecznych, a celem końcowym jest dla mnie oczywiście zdobycie najwyższej międzynarodowej klasy S.

Awanse pomiędzy klasami następują po zdobyciu jakichś wyróżnień w konkursach, po zebraniu punktów, dobrze to rozumiem?

Tak, dokładnie. Aby awansować do wyższej klasy tanecznej, trzeba uzyskać odpowiednią liczbę punktów premium, które przyznawane są za dobre miejsca w turniejach tanecznych. Czy masz jakieś szczególne wspomnienie związane z tańcem?

Na turniejach często spotykają mnie stresujące sytuacje, raz na przykład zepsuta mi się fryzura. Natomiast jeśli chodzi o treningi, to zawsze mimo ciężkiej pracy jest za-

Oliwia z partnerem tanecznym podczas GPP PTT w stylach w Rędzinach.

Fot. Fotografia Wjamm.



bawnie, ponieważ mój trener ma bardzo duże poczucie humoru.

Jak wyglądają Twoje treningi? Kto jest Twoim trenerem? Jak się dogadujecie?

Treninguję 4 razy w tygodniu po 2 lub 2,5 godziny. Dodatkowo dwa lub trzy razy w tygodniu mam indywidualne lekcje z trenerami, które trwają około godziny. Często jeżdżę również na szkolenia i obozy. Moi trenerzy tańców standardowych to Krzysztof Rackiewicz oraz Iga Szczepanek, natomiast tańców latynoamerykańskich uczą mnie Joanna i Adam Fedko. Wydaje mi się, że dobrze się z nimi dogaduję, bardzo ich lubię i podziwiam.

Czy często zdarzają Ci się kontuzje?

Na szczęście do tej pory nie miałam poważnej kontuzji, chociaż w okresie intensywnego wzrostu towarzyszy mi mocny ból kolan. Często też mam obdarte stopy.

Stresujesz się przed występami?

Tak i to bardzo, jestem osobą bardzo podatną na sytuacje stresowe, jednak staram się z tym walczyć.



V OTTT o Puchar Burmistrza Miasta Czeladź.
Fot. Pineapple Media.

Jak godzisz taniec ze szkołą?

Czasami jest to dla mnie bardzo trudne, jednak staram się rozplanowywać mój czas odpowiednio. Aktualnie jestem w ósmej klasie, która jest bardzo wymagająca. Jestem osobą ambitną i zależy mi na dobrych wynikach w nauce.

Kto jest Twoim tanecznym partnerem i jak zaczęła się wasza wspólna przygoda?

Moim tanecznym partnerem jest Jakub Nykiel (zbieżność nazwisk przypadkowa, na kilku turniejach brali nas za rodzeństwo). Zaczęliśmy razem tańczyć 6 lat temu, już na początku mojej przygody z tańcem.

Czy taniec to kosztowny sport?

Tak, z każdą klasą taneczną pojawia się coraz więcej wydatków w postaci nowych sukienek, butów, szkoleń i obozów, a także lekcji indywidualnych. Na każdy turniej trzeba też mieć odpowiednią fryzurę i makijaż.

Skąd zdobywasz takie piękne suknie?

Są one szyte na miarę przez specjalne pracownice krawieckie, aktualnie korzystam z usług Iwony Hołowczak z Krakowa. Projekty sukien są naszymi własnymi pomysłami, skonsultowanymi z trenerami.

Czy tancerka musi być na jakiejś specjalnej diecie?

Na szczęście nie. Przez to, że dużo spalamy podczas treningów, nie musimy liczyć każdej kalorii. Jednak warto odżywiać się zdrowo.

Masz inne zainteresowania poza tańcem?

Nie mam zbyt dużo wolnego czasu, ale bardzo lubię czytać książki dla nastolatków i oglądać seriale oraz filmy, aby się zrelaksować. Mój ulubiony serial to „Ania nie Anna”, co do filmu to nie mam ulubionego tytułu, ale lubię różne komedie romantyczne.

Czy wieszysz swoją przyszłość z tańcem?

Jest to dla mnie bardzo trudne pytanie, gdyż nie wiem dokładnie, co chciałabym robić w przyszłości. Jednak na pewno jeszcze kilka najbliższych lat wiąże z tańcem towarzyskim.

Jakie są Twoje taneczne marzenia?

Moim celem jest zdobycie klasy S w obu stylach tanecznych, natomiast największym marzeniem jest wygranie turnieju rangi WDC (World Dance Championship).

W takim razie mocno trzymam za Ciebie kciuki i życzę powodzenia. Dziękuję bardzo za wywiad.

Rozmawiała JOANNA ZIEBA

Coś się musi skończyć, żeby coś innego mogło się rozpocząć

Wszystko, co dobre, kiedyś się kończy - słynny cytat, który nieraz wypowiadamy bez głębszego zastanowienia, głównie w momencie podsumowania zamkniętego już rozdziału w naszym życiu. Prawdą jest, że nic nie trwa wiecznie. Rozejrzyjmy się dookoła; wszystkie otaczające nas rzeczy zostały przecież pewnego razu stworzone. Fotel, w którym obecnie siedzę, kiedyś zostanie przeze mnie wyrzucony i zapewne zastąpiony nowszym modelem. Produkty w lodówce także nie będą odnawiać się za każdym razem - ostatecznie ich zabraknie. To samo tyczy się wartości niematerialnych, np. relacji międzyludzkich. Małżonkowie ślubują sobie miłość do śmierci - a po niej? Gdy umiera jedno z małżonków, drugie automatycznie zwolnione zostaje z owej przysięgi. Coś się skończyło, żeby coś innego mogło się zacząć.

Śmierć jest dla nas pojęciem irracjonalnym. Nie znamy jej dokładnego przebiegu ani tego, co dzieje się z nami później. Każdy z nas posiada odrębne wyobrażenia na ten temat. Jedni zakładają, że to koniec naszej egzystencji, drudzy zawierają religii i życiu wiecznemu w Niebie. Niektórzy uważają, że czeka ich odrodzenie w innym wcieleniu i tak naprawdę umierają jedynie po to, żeby narodzić się na nowo. Która z tych tez jest najbliższa prawdzie? Nie ma odpowiedzi na to pytanie, gdyż nauka nie jest w stanie zbadać zjawiska, jakim jest śmierć - operuje tutaj siła wyższa.

Skoro już wiemy, że przemijanie jest wpisane w ludzkie życie, to jak się z tym pogodzić? Dla każdego oswojenie się z tą myślą będzie przebiegało inaczej. Dla kogoś wydawać się może, że najlepszym rozwiązaniem byłoby wieczne życie. Rozważmy zatem te dwa przypadki - nieskończonej egzystencji naszej duszy oraz zakończenia żywota.

Pierwszym nasuwającym się problemem nieskończonej egzystencji bez wątplenia byłoby przeludnienie na Ziemi. Mimo ogromnej powierzchni naszej planety, nie udało by się na niej pomieścić wszystkich ludzi żyjących na przestrzeni wieków. Coś się musi kończyć, żeby coś innego mogło się rozpocząć. Oprócz tego aspektu, nasuwa się kolejna myśl - a co z monotonią? Jest przecież tyle wspaniałych rzeczy do zrobienia na tym świecie. Wręcz nie potrafimy sobie wyobrazić, że ktoś zdołałby wykonać je wszystkie. A jednak, byłoby to możliwe. I co potem? Być może odkładalibyśmy również swoje marzenia na później, bo przecież mielibyśmy mnóstwo czasu na ich realizację. Odwlekając i odwlekając

niektóre zamierzenia, pewnie byśmy ich nie ukończyli (albo i dobrze nie zaczęli). Czując presję, że możemy coś stracić, jesteśmy bardziej zmobilizowani i gotowi do pracy. Niekiedy doceniamy to coś odebrane, np. na łożu śmierci - przewartościowywanie swojego życia. Taka retrospekcja byłaby niemożliwa w obliczu nieskończoności.

W momencie, gdy mamy określony czas pobytu na tym świecie, nie grozi nam zawyżona demografia ani szeroko pojęta nuda. Mamy za to poczucie, że skoro dostaliśmy szansę istnienia, to należy ją jak najlepiej wykorzystać. Zatem jak żyć, aby być szczęśliwym? Na to pytanie próbują sobie odpowiedzieć filozofowie od najstarszych dziejów. Każdy tworzy swoją własną wizję wyidealizowanego świata, do której dąży i stara się ją osiągnąć. Nie powinniśmy zatem marnować ograniczonego czasu, który przydzieliła nam wyższa siła, niepojęta dla ludzkiego umysłu. Nasz pobyt na Ziemi można porównać do tykającej bomby - nie tyka przecież w nieskończoność, kiedyś wreszcie wybuchą.

W psychologii oraz filozofii istnieje pojęcie „zwycięstwa absurdu”. Polega ono na pogodzeniu się z własnym losem, staniu się ponad nim. Przeznaczenia nie da się uniknąć ani oszukać. Najważniejsze to postępować w zgodzie z samym sobą, z własnym sumieniem i poglądami. Przeznaczeniem ludzkim jest śmierć, i z tą myślą należy się prędzej czy później oswoić. Najsprawdliwsze, co czeka nas na tym świecie, to spotkanie ze śmiercią. W obliczu śmierci wszyscy jesteśmy równi.

Paradoksem jest ludzka mentalność - z powodu obawy przed umieraniem zaczynamy pragnąć nieskończoności, aby nie dotknęło nas nieznanne. Zarazem przytłacza nas wizja nigdy nie kończącej się egzystencji - jest zbyt odległa, a nawet i przerażająca. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to, jak pogodzić się z ową świadomością. Umysł człowieka nie potrafi przyswoić czegoś tak niepojętego. Wniosek: *wszystko, co dobre, kiedyś się kończy*. Tylko jak żyć, aby faktycznie było „dobre”, a na łożu śmierci stwierdzić, że kończymy pobyt na tym świecie spełnieni?

IZABELA BIERNAT



ZABAWY Z DAWNYCH LAT

Wiele zabaw, w które bawiłam się w dzieciństwie, nie cieszy się dziś popularnością. Mało kto pamięta o kapslach, klasach czy wylizkance „*Palec pod budkę*”. W obecnych czasach dzieciaki bardziej interesują się grami komputerowymi niż wspólną, kreatywną zabawą z rodzeństwem. Dlatego, żeby umilić wam zimowe wieczory, przypominamy kilka zabaw z dawnych lat.

Kapsle

Podwórkowa zabawa z dawnych lat. Do gry potrzebne były co najmniej dwie osoby, a także kapsle z butelek. Na ziemi rysowało się kredą albo kamieniem tor, zaznaczało start i metę. Tor mógł być skomplikowany, pełen zakrętów i przeszkód utworzonych z gałązek, kamieni lub innych przedmiotów. Zawodnicy ustawiali kapsle na starcie obok siebie. Pstrykając na zmianę w bok kapsla, przesuwali je do przodu po torze. Wypadnięcie poza tor oznaczało utratę kolejki, a kapsel, który pierwszy minął linię mety, wygrywał.

Piektło niebo

Do tej zabawy będzie potrzebna kartka papieru i dwie kredki: czerwona i niebieska. Z białej kartki wycinamy kwadrat i składamy dwa razy na pół. Rozkładamy i wierzchołki kwadratowej kartki składamy do środka. Odwracamy i powtarzamy poprzednią czynność. Składamy na pół i otwieramy, składamy na pół wzdłuż drugiej, prostopadłej osi i otwieramy. Wkładamy palce do otworów z dołu kartki, a środek malujemy: jeden na czerwono, a drugi na niebiesko. Gotowe! Otwierając na zmianę kolor niebieski, czyli niebo, oraz czerwony, czyli piektło, mówimy wylizkankę: „*Piektło, niebo, czyściec, raj, swoją duszę tutaj daj...*”.

Rolnik sam w dolinie

Bardzo popularna zabawa dawniej w przedszkolach. Wszystkie dzieci ustawiają się w kółeczko, a w środku stoi rolnik. Uczestnicy zabawy śpiewają: „*Rolnik sam w dolinie, rolnik sam w dolinie, hejże, hejże, hejże ha*”, a następnie „*Rolnik bierze żonę, rolnik bierze żonę, hejże, hejże, hejże ha*”, a osoba w środku wybiera sobie żonę, potem żona bierze dziecko, dziecko bierze nianię, niania bierze kotka, kotek bierze myszkę, a myszka wybiera serek, następnie wszystkie dzieci klaszczą i śpiewają: „*Ser zostaje w kole, bo nie umiał w szkole tabliczki mnożenia, ani podzielenia, koło się obraca, serek się przewraca, hejże, hejże, hejże ha, serek się przewraca*” i zabawę można zacząć od początku.

Palec pod budkę

W podstawówce bardzo często bawiliśmy się w wylizkankę: „*Palec pod budkę, bo za minutkę, budka się zamyka, paluszki przemyka, sobota, niedziela, budka się otwiera*”. Kto nie zdążył włożyć paluszka pod budkę, musiał np. iść do sklepu lub zapytać o coś nauczyciela.

JOANNA ZIEBA



Musisz to przeczytać

Ballada ptaków i węży

Najnowsza książka Suzanne Collins - wydana w tym roku pt. „Ballada ptaków i węży” - to obowiązkowa pozycja dla fanów serii „Igrzyska śmierci”. Autorka stworzyła prequel tej trylogii, który opowiada o Dziesiątych Głodowych Igrzyskach, a głównym bohaterem jest Coriolanus Snow. Różnica czasowa pomiędzy „Igrzyskami śmierci”, a „Balladą ptaków i węży” wynosi 64 lata.

Ambicja go napędza. Rywalizacja go motywuje. Władza ma jednak swoją cenę.

Powieść od razu pochłania czytelnika i nie pozwała odłożyć się na półkę, póki nie dowiesz się, jakie jest zakończenie. Dzięki tej książce dostajemy głębszy zarys postaci Coriolanusa i dowiadujemy się, dlaczego podejmował pewne decyzje. Dodatkowo poznajemy nowe postacie, które Snow znał jako młody człowiek i które wpłynęły na jego osobowość, zwłaszcza piękną, utalentowaną Lucy Grey.

Fabula trzyma w napięciu, aż chce się czytać! Tytuł nie jest przypadkowy, ponieważ w powieści ważni są nie tylko ludzie, ale również zwierzęta - ptaki i węże. Zielona, symboliczna okładka jest skromna, ale razem z tytułem dodaje książce tajemniczości. Powieść jest dobrze przemyślana i dopracowana, podobnie jak sama postać Snowa.

17 czerwca tego roku „Balladę ptaków i węży” wydano w audiobooku - książkę czyta znana aktorka Anna Dereszowska, więc jeżeli wolisz posłuchać opowieści o Coriolanusie Snow, możesz wybrać tę opcję. Jeżeli jeszcze nie czytałeś serii „Igrzyska śmierci” to warto najpierw zapoznać się z treścią „Ballady ptaków i węży”. Autorka porusza tematy fantastyczne, jednak można również odnaleźć elementy dotyczące zwykłego ludzkiego życia.

Uważam, że każdy człowiek ma w sobie wrodzone dobro. Wie, kiedy przekracza granicę i staje się zły.

Ta książka zmieni twój pogląd na postać Snowa, przyniesie mnóstwo emocji oraz zrodzi kolejne pytania, na które trudno będzie znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

JOANNA ZIĘBA

KS czyli Kuchnia Studenta

CIASTO DYNIOWE

Składniki:

- 300 g mąki,
- 200 g masła w temp. pokojowej,
- ¾ szklanki cukru,
- 3 jajka,
- 200 g puree z dyni,
- łyżeczka cynamonu,
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia,
- 2 jabłka.

Przygotowanie:

Puree z dyni:

Umyć, osuszyć i wydrążyć dynię, a następnie przekroić ją na 8 części. Kawałki dyni przełożyć na blaszkę i piec w nagrzanym do 180 stopni piekarniku przez ok. 40 min. Jeśli dy-

nia jest już miękka, wyciągnąć ją i czekać około 15 minut, aż ostygnie. Następnie obrać ją nożykiem i przełożyć do miski. Kawałki dyni zmiakować, aż do uzyskania kremowej konsystencji.

Ciasto:

Mąkę przesiać do miski razem z proszkiem do pieczenia. Masło miksować przez chwilę, a następnie dodawać do niego stopniowo cukier, jajka, puree z dyni i cynamon. Na koniec dodać jeszcze suche składniki. Wszystko miksować, aż do połączenia składników. Tortownicę wyłożyć papierem do pieczenia i przełożyć na nią ciasto. Jabłka obrać, pokroić w grubsze plasterki i ułożyć na cieście. Piec w 180°C przez około 50 minut.

poleca Maja Jakubiec

Nowy pomysł na pasję
PRZETWORY

W tym numerze zachęcamy wszystkich do robienia przetworów. Zwłaszcza, że jesień to idealna pora na robienie zapasów na zimę, a domowe specjalności są przecież najpyszniejsze.

Ten pomysł na pasję przeznaczony jest dla osób w każdym wieku. Najmłodszy jednak muszą poprosić o pomoc starszych. W Internecie znajdziemy mnóstwo przepisów na najlepsze domowe przetwory. Przeróżne konfitury, dżemy, kiszone ogórki, korniszony, ketchupy, buraczki, sosy, kiszona kapusta, soki, sałatki i inne specjalności ucieszą nasze podniebienia, a robienie przetworów może stać się idealnym sposobem na spędzanie wolnego czasu. W zależności od tego, jaką mamy porę roku i jakie owoce czy warzywa są dostępne, możemy tworzyć przeróżne smakołyki. Październik to miesiąc na kiszenie kapusty. W tym miesiącu również można przygotować przetwory z dyni, grzybów, pigwy, kapusty i późnych jabłek oraz gruszek. W listopadzie kończy się sezon na zaprawianie, ale jeżeli pogoda sprzyja, można wykonać ostatnie przetwory z dyni.

Gotowanie, a zwłaszcza robienie przetworów to nie relaks. Wymaga dużo pracy, ale efekt może okazać się zniwelający i będzie cieszył podniebienia nasze i bliskich.

poleca JOANNA ZIĘBA

Pomysłowa aplikacja
Vinted

W tym numerze prezentujemy popularną, reklamowaną w telewizji aplikację o nazwie Vinted. To internetowa społeczność, która umożliwia sprzedawanie oraz kupowanie używanych ubrań, bądź akcesoriów.

Popularna nie tylko w Polsce, ale i na świecie, Vinted wymaga założenia konta. Kiedy zalogujemy się do tej internetowej społeczności, możemy dodać rzeczy, które tylko zajmują miejsce w naszej szafie i opisać je, podając kategorię, markę, stan oraz cenę. Jest

też możliwość wymiany ubrań, możemy zaznaczyć „Chcę to wymienić”. Na starcie dostajemy 3 darmowe podbicia, dzięki którym więcej użytkowników zobaczy wystawione przez nas ubrania. Każde następne podbicia wymagają drobnej opłaty. Towary, którymi jesteśmy zainteresowani, możemy dodać do ulubionych lub wysłać wiadomość do sprzedającego. Dobrze jest podać miasto najbliższej miejsca zamieszkania, ponieważ towary można odbierać osobiście.

Aplikacja jest bardzo prosta w obsłudze, na dolnym pasku znajdziemy Nowości, Szukaj, Sprzedaj, Wiadomości oraz Profil. Z Vinted

możemy korzystać również na komputerze. Dzięki Vinted możesz promować swoją szafę i zyskać więcej obserwujących. Jeżeli jednak nie jesteś popularny w tej internetowej społeczności, ciężko będzie znaleźć kupców, zainteresowanych Twoimi towarami.

Jeżeli masz dużo zbędnych ubrań w szafie, warto pobrać Vinted i cieszyć się nie tylko ze sprzedaży, ale również z zakupów lub wymiany, zwłaszcza, że zakupy w Internecie w obecnych czasach są bezpieczniejsze.

poleca JOANNA ZIĘBA